Nr. 10. W Nowym Sączu 18. maja 1897. Rocznik I.

Sądeczanin

Dodatek do „MIESZCZANINA“

Burmistrz
bez Rady i bez Magistratu.

„I ty Bobowo ziemio izraelska, żadną miarą nie jesteś najpodlejszą między miasty galicyjskiemi, albowiem z ciebie wynijdzie mąż, który rządzić będzie lud nowosądecki...

Ze starego pisma... nie świętego.

Burzliwa sytuacya naszej Zwierzchności gminnej wobec rozmaitych oświadczeń po krajowych dziennikach umieszczanych i prostowań p. Lipińskiego tak haotyczne obecnie przybrała rozmiary, że chcąc ją cokolwiek dla mniej świadomych sprawy rozjaśnić, musimy się wrócić da capo tj: wywyborów do Rady państwa z kuryi III., które z kwestyą magistracką stoją w logicznym związku.

Wszyscy pamiętają dobrze energiczną akcyę p. Lipińskiego przedsięwziętą w czasie wyborów celem przeforsowania Dra Madeyskiego. Znane szopki wyborcze urządzane przez p. burmistrza, kruszenie kopii w obronie powagi ex-ministra tak w komitecie centralnym jak i lokalnym, podawane w różnych pismach wiadomości o zagrożonej niby kandydaturze p. Madeyskiego a w ostatnich dniach przed wyborem licznie w mieście rozlepiane ogłoszenia, nawołujące w imię „ideałów narodowych“ do głosowania na niego, były tylko dobrze obmyślanym manewrem politycznym, celem uwydatnienia wobec wszystkich całej akcyi i przypisania sobie olbrzymich zasług w przeprowadzeniu stańczykowskiego kandydata i bezwzględnego wyznawcy solidarności Koła polskiego. Niektóre jednak środki użyte przez p. Lipińskiego były zanadto energiczne i tak drastycznej natury, że musiały zwrócić uwagę ogółu na tak zbyt szlachetny cel, który im przyświecał a niektóre z nich nawet wręcz przeciwny odnosiły skutek. Do takich np. zaliczamy niefortunnie wszczętą przez pana burmistrza walkę wyznaniową i prowokacyjne zajścia w bóżnicy, które właśnie wywołały silną agitacyę za Drem Seinfeldem a osłabiły kandydaturę Madeyskiego.

Cóż jednak powodowało „wielkiego burmistrza“ do takich karkołomnych i niebezpiecznych sztuczek wyborczych, które łatwo dla niego smutny mogły sprowadzić rezultat? Oto — jak fama niesie — miał p. Lipiński za popieranie kandydatury Dra Madejskiego uzyskać nietylko zatwierdzenie wszelkich czynności urzędowych w okresie niefungowania Rady miasta i Magistratu ale i najnowszymi czasy podjętych zarządzeń, które utrwalić mają jego władzę w mieście a ukrócić „swawolę“ tych, którzy mu jakąkolwiek chcą stawiać opozycyę.

Ta opozycya, która dziś tak bruździ „wielkiemu burmistrzowi“ i krzyżuje jego plany, wywołaną została jego własnymi samowładnymi rządami, mającymi na celu przyprowadzenie do skutku osobistych zamiarów ze szkodą ogólnego dobra miasta. Objawiła się ona w pierwszej chwili w osobnem ściśle zorganizowanem stronnictwie, a dziś liczy już zwolenników i między dawnymi adherentami p. burmistrza, którym otwarły się oczy na istotny stan rzeczy, którzy mają

swój własny sąd i nie chcą niewolniczo akceptować narzuconych im planów.

Przeczuwając co się święci, skorzystał sprytny p. burmistrz z okoliczności wylosowania i nowego wyboru 18 radnych i 6 zastępców w październiku r. 1895 i rozmaitymi sztuczkami przewlekał ostateczne ukonstytuowanie się Rady miejskiej, by w tym czasie wzmocnić swoje stronnictwo i przy jego pomocy przeprowadzić wybór Magistratu z osób takich, któreby nie tylko zaaprobowały jego zarządzenia z okresu nieurzędowania Rady miejskiej ale i nadal hołdowały jego fantastycznym pomysłom w kierunku prowadzenia gospodarki miejskiej.

Póki dobór środków przedsiębranych przez p. burmistrza polegał głównie na racyonalnym antagonizmie religijnym wobec grożącej przewagi żydowstwa w naszem mieście, sami popieraliśmy dążenia p. Lipińskiego — cofnęliśmy się jednak z tego stanowiska, gdy na jaw wyszły manewry nie licujące wcale z powagą i godnością Reprezentacyi miejskiej, którymi ,,opozycyonistów" usiłowano zjednać i uwidocznił się fakt, że p. burmistrz opiera się na wpływach takich osobistości, którym nie dobro miasta ale cele partyjne leżą na sercu.

Wśród takich stosunków rządził p. Lipiński przez 5 miesięcy bez Magistratu i bez Rady i ignorował najzupełniej wezwanie władzy politycznej z listopada z. r. jak późniejsze pisemne przypomnienia partyi opozycyjnej odnośnie do §. 38. ustawy gminnej.

Stan taki jednak nie mógł trwać długo. Prowokacyjny system, którym p. burmistrz werbował zwolenników do swego obozu wywołał ostateczną burzę i długo trwała walka stronnictw w spokojnem na pozór mieście a w narzędziach broni wcale nie przebierano. W stósownej wreszcie dla siebie chwili, gdy bądź to pochlebstwami bądź groźbą kilku ,,opozycyonistów" dało się ,,zwerbować" zwoływał p. Lipiński dzień po dniu cztery posiedzenia a gdy je mimo to dekompletowano zaprosił na posiedzenie d. 25. lutego br. i zastępców radnych i przy ich pomocy wykluczył na rok 12 radnych od udziału w obradach (powołując w ich miejsce zastępców) i przeprowadził istotnie wybór Magistratu.

Jakkolwiek wybór ten mógł się podobać bezwzwzględnym wyznawcom antysemityzmu, to jednak za legalny żadną miarą uznać go nie było można, bo w myśl ordynacyi wyborczej z r. 1866 (§§. 32 i 42. o uzupełniających wyborach) tylko członkowie Rady a nie zastępcy mają prawo wybierać Magistrat a na tych członków Rady, którzy albo wcale się na posiedzenie nie stawią albo przed ukończeniem wyboru oddalą, nie usprawiedliwiwszy dostatecznie swojej nieobecności, może burmistrz nałożyć karę do wysokości 20 złr. Nadto sztuczny sposób zwerbowania 19 członka Rady p. J. W. by mieć wymagany ustawą komplet po prawomocności uchwał, nałożenie wyższej od ustawą wskazanej kary na nieobecnych i prawo łaski rozciągnięte na sześciu mniej niebezpiecznych członków opozycyi, na jednoroczną banicyę skazanych jasnym były dowodem, że p. burmistrzowi chodzi tylko o zwłokę, w czasie której mniej wtajemniczeni we wszystkie wadliwości obecnej gospodarki miejskiej sankcyonowaliby zarządzenia w okresie niefungowania Rady przedsięwzięte.

I rzecz dziwna, że wobec takiego zamachu na swobody obywatelskie nie znalazł się w Radzie ani jeden głos umiarkowany, któryby bez namiętności stronniczej przedstawił ojcom miasta, że nie należy iść na oślep za podszeptami burmistrza, który osobiste cele a nie dobro miasta ma na oku i przed ostatecznym wyrokiem trzeba użyć wszelkich możliwych środków, by upornych na drogę poprawy sprowadzić.

Od d. 25. lutego objął więc urzędowanie nowy Magistrat a p. burmistrz z widocznym pośpiechem wysuwał na stół Rady sprawy budżetowe, które też przeszły po jego myśli. I gdy nie zmieni się nic pod

tym względem, będą w naszem mieście kanały bez poprzednio opracowanego planu kanalizacyjnego, będzie nowy ratusz z wspaniałą klatką schodową, kosztownie umeblowanymi biurami i z salą Rady z galeryą, będzie strażnica ze stajnią w sąsiedztwie szkoły męskiej i budynku gimnazyalnego zbudowana według systemu francuskiego, będzie lodownia wzorowana na planach angielskich za 23 tysięcy złr., będzie elektryczne oświetlenie dla uwidocznienia dziur i wybojów w chodnikach i drogach miejskich, będzie opłata konsumcyjna od mięsa, które skutkiem tego podróżuje i wiele jeszcze innych ciekawych niespodzianek.

Budżet skutkiem wielkich wydatków zamknięto niedoborem tylko kilkudziesięciu tysięcy złr., choć wyczerpano wszystkie fundusze i nałożono podatki do podatków — a niedobór ten zdaniem pana burmistrza leży w interesie miasta, bo na jego podstawie zostanie uwolnione od innych państwowych opłat.

Sądzimy, że Władze dobrze się na budżetowaniu rozumieją i że uchwała, by niedobór pokryto oszczędnościami z rozmaitych pozycyj, nie będzie zatwierdzoną. Ciekawi jesteśmy jak ostatecznie zakończy się ta cała sprawa i czy sprawiedliwości i słuszności stanie się zadosyć. Jak widać, żyjemy ciągle na zachmurzonym widnokręgu, wśród niedoborów budżetowych, stosów rekursów i niejasnej sytuacyi polityczuej naszego grodu.

Pytania i odpowiedzi.

(Z horyzontu naszych spraw magistrackich).

P. Dlaczego czynsz dzierżawny za grunta szpitalne zalega w kwocie złr. 797. 97 cnt. i biedni podupadli mieszczanie nie mogą z kasy podnosić należącej się im prebendy?

O. Bo taka jest wola burmistrza p. Lipińskiego.

P. Dlaczego na posiedzeniu Rady miasta 25. lutego b r. wykluczono od udziału w obradach i uchwałach 12. a nie 18. radnych choć między tymi 6ma niewykluczonymi byli również tacy, którzy ani razu swej nieobecności nie usprawiedliwili?

O. Bo tak chciał burmistrz p. Lipiński.

P. Dlaczego mimo usilnych starań Rady Szkolnej miejscowej, i mimo wysłania przed rokiem Delegacyi Rady Szkolnej miejsc. do burmistrza, aby budowę szkoły męskiej rozpoczął co rychlej, dotąd nic nie zrobiono?

O. Bo tak chciał burmistrz p. Lipiński.

P. Dlaczego p. Peroś ze zaliczki na zakupno wapna i postawienia szopy w kwocie złr. 684 dotąd nie może się wyrachować?

O. Ponieważ komisya z rzeczoznawców złożona nie zadecydowała, czy dół na wapno w części pogłębić czy zasypać należy.

P. Gdzie zamówione zostały okna do kręgielni Sokoła?

O. W przedsiębiorstwie nadkosztorysowych robót nowego budynku magistrackiego?

P. Dlaczego portrety burmistrzów, wiszące na ścianach sali prezydyalnej nierównej są wielkości?

O. Aby uwidocznić, iż tylko notaryusze mogą być „wielkimi burmistrzami“.

KRONIKA.

Z powodu zmiany drukarni i wyniklych stąd technicznych trudności, numer dzisiejszy spóźniony.

Od Redakcyi. Upraszamy Szan. naszych Przyjaciół o obliczenie, ile wagonów wapna ugaszonych może być w dole, który ma u podstawy, 6 m. długości i 4·35 m. szerokości — u góry zaś 5·25 m. długości i 4·42 m. szerokości. Głębokość wapna wynosiła 0·80 m. Jeden wagon wapna wydaje 24—26 cub. metr. W dwóch dołach o takich rozmiarach ugaszono „**słynne wapno miejskie**“ w r. 1895.

Jesteśmy pewni, że przy ponownem gaszeniu tego wapna w Krakowie przed sądem przysięgłych skompromitowani będą pp. Lipiński, Peroś, Bielański, Aleksander Kon i A. Jenkner.

Park Jordana w Nowym Sączu niebawem otwarty zostanie. Zbytecznem byłoby wyliczać korzyści tej instytucyi, dość wspomnieć, że zadaniem parku sądeckiego jest, przygotować Bogu i Ojczyźnie zdrowych obywateli pieśnią, zabawą i gimnastyką, ujętą w odpowiednią karność. Parki na wzór Jordana zaprowadzają u siebie w tym roku stołeczne miasta: Lwów i Wiedeń, co także na korzyść dla tej instytucyi przemawiać musi. Gdy zaś pomyślny rozwój parku zależy od regularnego uczęszczania dziatwy, przeto w interesie dobra publicznego, jakiem jest bezwątpienia zdrowie młodych pokoleń upraszamy rodziców tut. grodu, aby ile możności najliczniej zapisywali dzieci swe do parku sądeckiego a następnie regularnie je wysyłali na ćwiczenia. Zakończając krótką wzmiankę z obowiązku dziennikarskiego, składamy państwu Kowalskim za Ich pełną poćwięcenia a bezinteresowną pracę serdeczne podziękowanie staropolskiem: „Bóg zapłać“.

Od burmistrza p. Lipińskiego otrzymujemy obszerne pismo, w którem twierdzi, że wapna z targowicy drzewnej nic nie ukradziono, z ugaszonych bowiem 5 wagonów, znajduje się obecnie w dole 2 wagony i 67/100 (licząc po 22 metry kub. na wagon) a za brakującą resztę zwrócił przedsiębiorca budowy ratusza przeszło 218 złr.

Umieszczając tę notatkę w myśl §. 19. ust. pr. oświadczamy ze swej strony, że p. Lipiński sam z sobą staje w sprzeczności, gdyż na posiedzeniu Rady miejskiej d. 27. marca br. powiedział wyraźnie, iż część wapna skradziono, tylko nie wiadomo ile i nie wie komu w tym kierunku śledztwo wytoczyć należy. Nadto według pomiaru przez nas dokonanego, w obydwóch dołach pięciu wagonów wapna nigdy nie było a obecnie i dwa wagony nawet tamże się nie znajdują. Zresztą sprawa sądowa jest w toku, najlepiej więc tę rzecz wyjaśni!

Nowe Kółka rolnicze zawiązane w Mochnaczce niższej (pow. Nowy Sącz) w Białym Dunajcu i Bukowinie (pow. Nowy Targ).

Świętem milczeniem uczcił tutejszy patryotyczny „Sokół“ uroczystość 3. maja a wtórowała mu „Czytelnia mieszczańska“ „Kasyno“ i wszelkie inne stowarzyszenia naszego grodu.

Pierwszego maja święciła tutejsza partya socyalno-demokratyczna publicznym pochodem, który w wzorowym porządku przy odgłosach muzyki przeciągał o godz. 6. wieczorem wzdłuż ulicy Jagiellońskiej, naokoło rynku, ulicą Długosza do lokalu stowarzyszenia „Siły“, gdzie odbyło się zgromadzenie ludowe. W pochodzie wzięło udział około 1000 robotników. Na zgromadzeniu przemawiał p. Bałanda, redaktor „Prawa ludu“ z Krakowa.

Z Muszyny donoszą nam: Na walnem zgromadzeniu ochotniczej straży ogniowej uchwalono wręczyć ks. kanonikowi Andrzejowi Gruszce list dziękczynny za gorliwe zajmowanie się strażą. Jako prezes przez

długie lata dokładał on starań o rozwój tej instytucyi. Prezesem w miejsce ks. Gruszki wybrano p. Józefa Arleta, rejenta. List dziękczynny wręczyli 19. z. m. ks. Gruszce po nabożeństwie pp. Spiridion Litwinowicz i Wincenty Smołczyński, jako komendanci straży.

Rozszerzenie ul. Matejki utknęło szczęśliwie zaraz na drugiej realności. Uporządkowanie owej ulicy zasadzało się na rozrzuceniu płotów i uprzątnięciu ziemi, kamienie zaś pozostały na dowód roboty na środku ulicy. Z biedą podmurowano w z. t. podkopaną realność p. Kr... Czy tak być powinno? Wszędzie lekceważenie i karygodna niedbałość! A renumeracye dwutysięczne brać mospanku, to hej! P. Lipiński zaś nie na to jest burmistrzem aby dozorował robót, bo on przecież jak czarny wół pracuje w Magistracie. Niedobrzy ci ludzie w Sączu, nie umieją czy nie chcą poznać kto dla nich robi dobrze. Lecz dá Bóg, przyjdzie niebawem czas uwolnienia p. Lipińskiego z owego niewdzięcznego stanowiska.

Wygadali się wreszcie. Radny miasta p. A. Jenkner głosi publicznie, że *plan regulacyi*, obejmuje *zaledwie część* gminy Nowego Sącza, mianowicie po prawy brzeg ul. Matejki a lewy brzeg ulicy Jagiellońskiej — dalej nie! I za taką mizerną robotę zapłacił burmistrz p. Maślonce *sześć tysięcy złr.* Czy to nie zbrodnia! Jak p. Jenkner dalej opowiada, to za wykończenie planu pozostałej reszty potrzeba zapłacić znowu 6.000 zł. a może i więcej, bo komisarze zjedzą także jakąś renumeracyę a i prof. Richter napisze kwit na 200 złr. Cóż powiedzą na to panowie radni?

Wielki burmistrz z wielkiego ratusza stając w obronie malwersacyi z wapnem, powołuje się na świadectwo i orzeczenie inżyniera powiatowego p. Bielańskiego. Osobie tegoż inżyniera nie mamy nic do zarzucenia, bo jest on funkcyonaryuszem państwowym — atoli jego orzeczeniom wiary dać nie możemy dla braku zaufania z powodu. że jak stwierdza Nr. 7. „Sądeczanina" p- Bielański otrzymał z Magistratu renumeracyę „za fatygę" przy sprawdzaniu planu regulacyjnego. Podnosimy dalej, że inżynier starostwa nie w tym celu płatny jest z funduszów państwowych aby w godzinach urzędowych załatwiał „*komisyjki*" w sprawach miejskich i zbierał za to renumeracye.

Śmiać się czy płakać? Po ukonstytuowaniu się rozwiązanej obecnie Zwierzchności gminnej czyli Magistratu przyszła na porządek dzienny sprawa honoraryum dla burmistrza, wiceburmistrza i assesora. Podniesiono przy tej sposobności (zaznaczając zmianę ku lepszemu tj. ku oszczędnej gospodarce,) aby wiceburmistrzowi zmniejszyć płacę z 900 na 600 złr., a pierwszemu assesorowi z 600 na 300 złr. Wniosek ten przyjęty został — lecz znalazł się zaraz projektodawca, aby z uzyskanych 900 zł. dołożyć poczciwemu burmistrzowi 500 złr. iżby miał równe 2.000 złr. pensyi, lecz p. Lipiński nie zgodził się na tę propozycyę. Obywatele sądźcie sami, na podstawie tego drobnego wypadku o intencyach niektórych naszych pp. radnych. My ich przed wyborami wskażemy Wam po imieniu i nazwisku. Konsekwencya wymagała przecież, aby robiąc oszczędność na honoraryach członków Magistratu zaczęto od *a*, tj. od burmistrza, któremu aż nadto wystarczy (biorąc wzgląd na opłakane stosunki) roczna płaca 800 złr. — dalej dla wiceburmistrza 400, a assesorowi 200 złr. — Takie jest nasze zdanie jeżeli na prawdę oszczędzać myślimy.

Za siekierkę kijek!... wywalczył dla Sącza nasz niestrudzony p. Lipiński, gdyż w miejsce p. Friedricha dostaniemy w najbliższej przyszłości... pana Gubattę. *Ciesz się narodzie!...*

Z powodu braku miejsca odkładamy „Echa" do następnego numeru „Sądeczanina".

Skrzynka na brudy.

(W rubryce tej umieszczać będziemy wszystkie nadużycia i zdrożności tak z miasta jak z powiatu. — Red.)

Czarna plama na planecie. Wiadomo powszechnie, że p. Peroś, budowniczy miejski w Nowym Sączu, wniósł dnia 4. czerwca 1895 pod l. 3828 skargę przeciw W. i O. o obrazę czci za to, iż mieli oni rozgłaszać jakoby p. Peroś żądał dla siebie łapówki, wynoszącej 6% od sumy kosztorysowej ratusza. (Budowa ratusza preliminowaną była na 80.000 złr., a więc dla p. Perusia przypaść miało... 4.800 złr.) Był to zarzut zbyt ciężki dla początkującego budowniczego i dlatego całkiem słusznie wniósł on skargę, aby się oczyścić. Lecz jak nie darmo mówi przysłowie: Na złodzieju czapka gore! — tak i w tym wypadku nie wiedzieć na

kim czapka gorzała?! — dość, że p. Peroś, mimo iż wszyscy głośno w Sączu rozprawiali o tej niedoszłej łapówce, zamiast bronić swego nadszarganego honoru, doniósł sądowi pismem z dnia 26. czerwca 1895 pod l. 4.366 (na dwa dni przed rozprawą), że W. i O. przeprosili go wobec burmistrza i odwołali posądzenie, skutkiem czego on odstępuje od skargi.

Byłoby to bardzo pięknie ze strony p. Perosia, gdyby rzeczywiście winowajcy sami z własnej woli albo z obawy przed karą przeprosili go wobec burmistrza, lecz wiadomo wszystkim przecież, że za oskarżonymi chodzili żydzi i innego wyznania satelici burmistrza, prosząc ich formalnie o podpisanie gotowego pisma, którego treść nawet znaną im nie była. Oczyszczenie się takie jest bardzo podejrzanej wartości — i dlatego powiadamy, iż na płanecie pana Perosia pozostała nadal czarna plama.

Stróże moralności w Nowym Sączu. W nocy z dnia 1. na 2. maja br. przyjechała tutaj z Łańcuta pani K., żona czeladnika piekarskiego, a zajechawszy fiakrem w ulicę Jagiellońską prosiła jako obca i nieznająca miasta idącego na patrol sierżanta policyi Legutki o wskazanie mieszkania brata jej męża Karpińskiego. Usłużny sierżant w miejsce odpowiedzi kazał zajechać fiakrowi przed stary ratusz a następnie sprowadziwszy do swej strażnicy p. K., dopuścił się na bezbronnej kobiecie ohydnej zbrodni pogwałcenia. Sprawa tego samego dnia oddaną została do Prokuratoryi Państwa, atoli Legutko, na którego dotąd wiele rozlicznych skarg wpłynęło do Magistratu, przestrzega dalej moralności w mieście. O ile znamy niezdrowe stosunki naszego grodu, śmiało powiedzieć możemy, że ryba śmierdzi od głowy! Sapienti sat!

Co to znaczy ,,dzielny" burmistrz? W ostatnich dniach z. m. kapral tutejszej policyi Damasiewicz, zasądzony został przez senat dyscyplinarny (złożony z kilku pp. radnych), na wydalenie ze służby. Lecz cóż się dzieje? Oto wszechwładny p. Lipiński na »swoją rękę» zatrzymał nadal tegoż kaprala, który olśniony potęgą burmistrza zaraz w kilka dni później pobił na ulicy żołnierza. Ostatnia sprawka z pewnością na sucho mu nie wyjdzie, gdyż świadkowie owej afery, dwaj oficerowie wnieśli skargę przeciw zbyt śmiałemu D... do władzy wojskowej. Ludzie lepiej od nas wtajemniczeni w zakulisowe sprawki naszych panków powiadają, iż Damasiewicza p. Lipiński oddalić nie może!... Pomijając nieczyste sprawy naszych ,,wielkości" pytamy: Czyje orzeczenie jest ważniejsze: Czy senatu dyscyplinarnego, czyli też p. Lipińskiego?

Szatańska gospodarka publicznym groszem zaznacza się coraz to na innem polu. O fakcie powyższej natury chcemy dziś powiedzieć słów kilka. Otóż »architekt« p. Peroś, który jako budowniczy miejski prowadził budowę realności dla adwokata p. Dawida, wyprojektował wedle wzorów francuskiej Panamy, że dobrą byłoby rzeczą, (lecz dla kogo?)... zaoszczędzić sporą sumę guldenów za wywóz przeszło tysiąca fur rumowiska. W tym celu Magistrat (tj. pp. Lipiński et Peroś) zarządził wywóz owego rumowiska miejskimi końmi oraz przynajętymi na koszt gminy furmankami z realności Dra. Dawida... aż... aż... na targowicę przy **Dunajcu.** Słuchajcie obywatele! targowicę przy Dunajcu wysypywano gruzami cegieł z obcej realności, które uprzątnięto stamtąd **kosztem miasta**!! Dla dekoracyi, aby przypadkiem ludziska nie szemrali na taką dobrą gospodarkę, przysypano lekko owe rumowiska szutrem z Du-

najca, który znów rozwozili przynajęci aresztanci. Ile kosztowało uprzątnięcie gruzów z realności Dra Dawida — nie wiemy, ale śmiało powiedzieć można, że Dr. Dawid dobrze zapłacił ów wywóz. Pytanie, kto wziął te pieniądze??... Panów radnych prosimy o spowodowanie wyboru specyalnej do tej sprawy komisyi z 8miu członków; któraby ową sprawę dokładnie zbadała, — gdyż dobra a zbawienna gospodarka pod zarządem p. L... przelewa się aż po za uszy. Przy dochodzeniu tej sprawy powiedziano nam, że chłopi nie chcieli wywieźć w mowie będącego rumowiska za 200 złr. od realności Dra Dawida na plac zakupiony od p. Kuźniarowiczowej, oraz że przy tej okazyi uprzątnięto kosztem miasta gruzy z realności p. Mahlera, a cała ta historya kosztuje przeszło 400 złr. — Zwracamy się również do wiceburmistrza p. Karola Milera z prośbą, aby jako znający dokładnie fakt powyżej opisany — zechciał wnieść na najbliższem posiedzeniu Rady stosowną interpelacyę, domagając się ścisłego dochodzenia, które przeprowadzić ma rozumie się — osobno wydelegowana komisya.

Dalszy dowód rozrzutności Magistratu! Jest rozporządzenie, obowiązujące funkcyonaryuszy państwowych, iż na komisyę w promieniu czterech kilometrów musi wydelegowany urzędnik udać się pieszo lub zapłacić furmankę z własnej kieszeni. Tymczasem urzędnicy nowosądeckiego Magistratu o całe niebo są lepszymi od urzędników państwowych, gdyż na każdą komisyę, chociażby nawet o dwie minuty drogi odległą od ratusza — jadą fiakrami na koszt miasta. Dodajemy, że na komisyę np. budowlaną biorą ci »panowie« od razu trzy fiakry. Na jednym siedzi delegat Magistratu, na drugim budowniczy z policyantem, na trzecim urzędnik Magistratu również z policyantem. W obec takiego marnowania grosza biednych obywateli wołamy: Czy nie znajdzie się bodaj jeden radny, któryby wglądnął w rachunki Magistratu i obliczył ile pożerają owe fiakry dla pp. urzędników naszego Magistratu? Czy panie Łucyanie odważysz się takie postępowanie nazwać dobrą gospodarką?

Naiwność czy głupota? Zeszłego roku w jesieni zjechał do Nowego Sącza radca Wydziału krajowego p. Józef Michalczewski celem sprawdzenia zażaleń wniesionych przeciw tut. Magistratowi przez obywateli zamieszkujących dzielnicę IV. naszego grodu, a upominających się o uporządkowanie ulicy Matejki. Otóż »pan radca« zasięgnąwszy informacyi »u źródła« tj. u burmistrza orzec raczył, że ulica Matejki dlatego i w przyszłości nie zostanie uporządkowaną, gdyż obywatele zamiast prosić (sic) — skarżą Magistrat. Panie Michalczewski, czy sądzisz, że obywatele tutejsi przyszli z Azyi i nie znają praw swoich? Czy też sam udajesz naiwnego, uważając naszego burmistrza za bożka egipskiego? My wiemy, że obywatele, którzy ponoszą ciężary na utrzymanie ulic, mają prawo żądać, lecz nigdy prosić! Oj panie radco, skompromitowałeś się bardzo, bo pańszczyzny do nas nie wprowadzisz — a sam będąc »radcą« nie przystoi ci zabawiać się w pachołka lub ekonoma dworskiego.

Żądają wyjaśnienia obywatele Nowego Sącza od swego burmistrza na pytanie: Dlaczego roboty celem ukończenia ratusza dotąd rozpoczęte nie zostały?... Wedle zapewnienia tego samego burmistrza wypowiedzianego uroczyście w r. 1894. ratusz miał być zupełnie gotowy na 1. listopada 1996. Czy p. Knaus jako przedsiębiorca nie ma funduszów wła-

snych na dokończenie roboty? Czyli też inna temu przeszkoda?

Żądają wyjaśnienia obywatele tut. także od budowniczego miejskiego, jako kierownika budowy ratusza, dlaczego w wieży ratuszowej wycięto ankry żelazne? Czem zamyśla on zastąpić owe ankry zważywszy, iż wzmocnienie krzywej wieży jest niezbędnie potrzebne?

Żądamy wyjaśnienia od burmistrza tut: na jakiej podstawie i z czyjego upoważnienia oddał do oceny plan regulacyjny prof. Richterowi we Lwowie, skoro plan ten zbadany i sprawdzony był już na miejscu przez siły fachowe?... Do wiadomości Szan. Czytelników podajemy, iż za przeglądnięcie owego planu kazał sobie zapłacić prof. Richter dwieście blatów!! Kwotę ową powinien pokryć burmistrz z własnych funduszów, albowiem przed oddaniem planu regulacyi miasta do roboty p. Maślonce zapewnił Radę, że p. Maślonka jest bardzo zdolnym inżynierem, gdyż nawet do Angli wyrabia takie plany.

Wesoły kącik.

Krawiec: Czego sobie pan dobrodziej życzy?

Gość: Czy pan ma spodnie o któreby szwedzkie zapałki można zapalić?

Odwrotnie.

Nie masz wstydu, nie masz czoła być pijanym tak!
Czego włóczysz się po nocy? czego ci to brak?
Uspokój się, żonko miła, drogi mój aniele,
Nic mi nie brak.. Nawet, nawet mam trochę — za wiele.

Siła pochlebstwa.

(W magazynie obuwia)

Pani Z: — Te buciki są szalenie drogie... z jakiego powodu?

Sprzedający: — Bo to widzi pani dobrodziejka, na taką prześliczną, malusieńką nóżkę, trudno dobrać obuwia...

Pani Z.: — Tak... a więc biorę te buciki. Może w samej rzeczy nie są one za drogie...

Z rozmów poufnych.

Kolega X. świeżo kreowany na lekarza, chce się pochwalić przed kolegą Y. ogromną swoją praktyką:

— Ach kolego — wzdycha — spokoju mi nie dają. Czy uwierzysz, wczorajszej nocy musiałem wstawać pięć razy z łóżka.

— Hm, — odpowiada na to sceptyczny kolega Y. — kup sobie kolega pęcherzyk niezwietrzałego proszku perskiego, a będziesz spał jak suseł.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Józefowi Wachtlowi w Nowym Sączu. Listu Pańskiego umieścić nie możemy, albowiem *o Panu nie pisaliśmy nigdy w „Sądeczaninie“* — przedstawiona więc sprawa żadnych wyjaśnień niepotrzebuje.

Życzliwych upraszamy o łaskawe rozszerzanie “SĄDECZANINA“ pomiędzy znajomymi. — Prenumerata półroczna: 1 złr. 25 ct. kwartalnie: 63 ct. „SĄDECZANIN“ walcząc w obronie prawdy nie pobiera żadnej subwencyi!

Właścicielka i wydawczyni: Tekla Gutowska. Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Mayer.
Drukiem J. Knapika w Gorlicach.